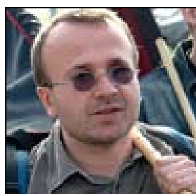
Biuletyn środowisk pracowniczych # 29 | listopad 2010|

INICJATYWA PRACOWNICZA





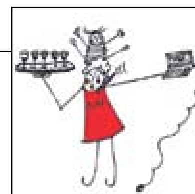
Zmarł Rafał Górski

4 lipca po długotrwałej chorobie zmarł Rafał Górski, działacz związku zawodowego Inicjatywa Pracownicza i ruchu anarchistycznego | str. 16



Wybory do rady pracowników HCP i fala zwolnień

23 sierpnia odbyło w Cegielski głosowanie do siedmioosobowej Rady Pracowniczej. Wygrał je Eugeniusz Poczta. | str. 3

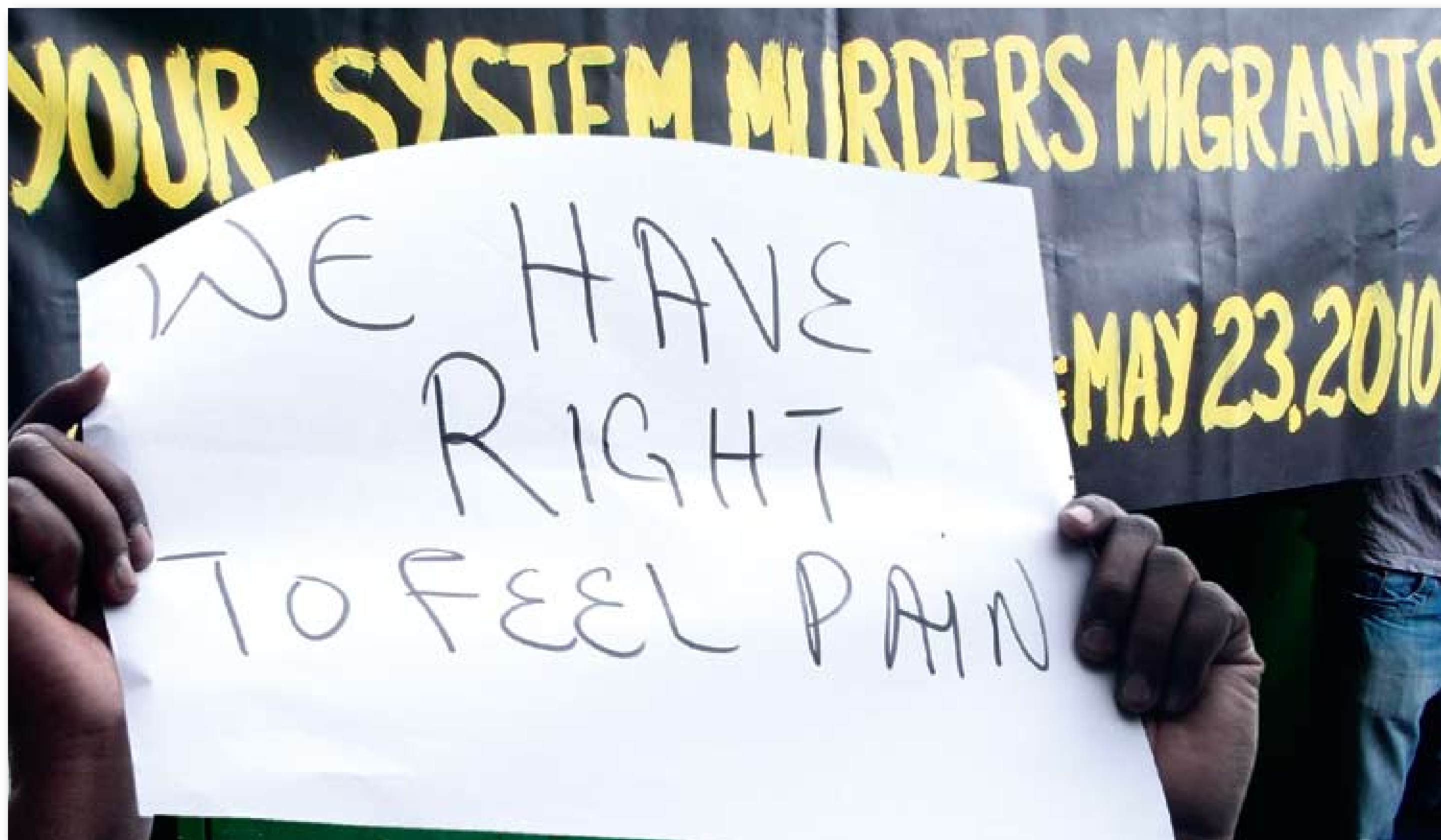


Na liście płac nie liczcie na równość

W Polsce statystyczna kobieta zarabia średnio o 20% mniej od mężczyzny. | str. 13

Ponadto w numerze

Imigranci w Polsce – nie chcemy być nielegalni!



„Wasz system zabija imigrantów, mamy prawo odczuwać ból", pokojowy marsz solidarności z imigrantami | Warszawa, maj 2010 r.

Trudno oszacować, ile w Polsce przebywa nielegalnych imigrantów. Różne źródła podają liczby od 50 do 300 tysięcy. Są to osoby głównie z Ukrainy, ale także Ormianie, Wietnamczycy, Chińczycy, w mniejszym stopniu Białorusini, Rosjanie i Afrykańczycy. Ich jedyną szansą na zatrudnienie jest szara strefa, nie gwarantująca żadnych świadczeń społecznych.

Magdalena Chustecka

„Nielegalni" nie mogą korzystać z publicznej służby zdrowia ani dochodzić swoich praw w sądzie, kiedy na przykład napotkają na nieuczciwego pracodawcę. Teoretycznie ich po prostu nie ma. Życie osoby, która jest niewidzialna to ciągły strach. „Ukrywają oni nielegalność przed najbliższym otoczeniem, niektórymi pracodawcami – mówi Aleksandra, nielegalna imigrantka z Ukrainy – Nie wiedzą, co taka osoba może im zrobić. „Nielegalni" to osoby, które bardzo mocno pilnują się tego co robią, które zawsze przechodzą na zielonym świetle i zawsze na czas kasują bilet w autobusie. Gdy widzą na mieście partol policji przechodzą na drugą stronę ulicy".

Zakładnicy szarej strefy

„Nielegalni" decydują się na życie w Polsce z powodu znacznie lepszych zarobków i warunków życia niż w ich krajach pochodzenia. „Średnia pensja w Ukrainie wynosi 600 zł – wspomina Aleksandra – a koszty ogrzewania, życia, jedzenia są bardzo drogie. Zwłaszcza, jeśli jest się jedynym żywicielem rodziny. Wtedy człowiek się nie zastanawia czy zostać w Polsce. Za to kiedy na święta przychodzisz do cerkwi od razu widać, kto tutaj siedzi nielegalnie. W momencie kiedy proboszcz zaczyna składać życzenia wszyscy oni ryczą jak bobry."

Dla pracowników zza wschodniej granicy status nielegalności oznacza brak kontaktu z rodziną nawet przez sześć czy siedem lat (od czasu wejścia Polski do Unii Europejskiej, kiedy to zmieniły się przepisy) dla obywateli takich państw jak Wietnam czy Nigeria może to być równoznaczne z całkowitym odcięciem się od swoich najbliższych w kraju.

Czym zajmują się nielegalni pracownicy z Ukrainy? „Najczęściej podejmują się ciężkich fizycznych prac – sprzątanie, gotowanie, opieka nad dziećmi i starszymi osobami, pomoc domowa – relacjonuje Aleksandra - W gospodarstwach wiejskich ludzie są zatrudniani przy zbiorze owoców, warzyw oraz pracują w szklarniach. Najczęściej to są prace, które nie są dobrze opłacane. Osoby, które pracują w polu zarabiają 5 złotych na godzinę, pracując czasem po 14 godzin dziennie. My jesteśmy niewolnikami własnego losu."

„Żaden człowiek nie jest nielegalny!"

Aleksandra oprócz tego, że od 9 lat jest opiekunką do dzieci, nielegalnie mieszkającą w Polsce, jest także założycielką Komitetu „Imigranci na rzecz Abolicji". Skupia ono grono nielegalnych imigrantów, którzy chcą wpłynąć na swoją prawną sytuację. 22 października zorganizowali pod Sejmem akcję, której celem jest zmiana zapisów ustawy abolicyjnej. Ustawa ta powinna umożliwić „nielegalnym" wyjście z szarej strefy oraz prawo do mieszkania i pracy w Polsce. Tego dnia złożyli na ręce Sejmu rekomendacje dotyczące nowelizacji niniejszej ustawy oraz petycję na rzecz abolicji wraz z zebranymi podpisami. Przede wszystkim jednak wyszli na ulicę i przestali być przezroczyści. Czy się boisz tak jawnie pokazywać na pikiecie? - pytam moją ukraińską rozmówczynię. „Jak moja ewentualna deportacja ma uwolnić te wszystkie inne osoby i zmienić ich sytuację, to się zgadzam. Moim największym marzeniem jest, aby te osoby, które faktycznie uzyskają wolność i skorzystają z abolicji, żeby już nigdy w życiu nie zaznały tego, co ja teraz."

Pikieta

22 października o godzinie 11:00 pod budynkiem Sejmu odbyła się pikieta na rzecz uznania pobytu wszystkich migrantów przebywających na terytorium RP. 3 osobowa delegacja przekazała na ręce parlamentarzystów petycję o abolicję dla migrantów z ponad 1600 podpisami. W petycji czytamy: „W imieniu nielegalnych imigrantów prosimy o prawo do uczciwego i godnego życia. Życia bez strachu przed deportacją, która skazuje nas na biedę, a wielu na prześladowania i więzienie za poglądy. Prosimy o to, by Polska skorzystała z naszych umiejętności, przedsiębiorczości i pracowitości. Żeby tak się stało, konieczne jest przyjęcie skutecznej ustawy abolicyjnej dla nielegalnych imigrantów".

W pikiecie brało udział około 50 osób, zgodnie z ustaleniami nie było widocznych nazw żadnych organizacji. Trzymano transparenty o treści „Żaden człowiek nie jest nielegalny" (po polsku i ukraińsku), „Wszyscy jesteśmy dziećmi imigrantów", „Daj zielone światło dla abolicji", „Chcemy wyjść z szarej strefy". Pierwsze z tych haseł wielokrotnie skandowano. Pikieta była inicjatywą samych imigrantów i imigrantek zrzeszonych w inicjatywie „Komitet Imigranci na Rzecz Abolicji", zaś przy jej organizacji pomagały osoby z Radykalnej Akcji Solidarnej i organizacji pozarządowej „Centrum Powitania". Na pikiecie zabierali głos imigranci i imigrantki z Ukrainy i Palestyny. ■

Opole, Warszawa: Konflikt w GUS

Dyrekcja Urzędu Statystycznego w Opolu łamie prawo. Trwa to już kilkanaście miesięcy. Przypomnijmy, że z końcem roku 2008 nielegalnie zwolniono z pracy kilku członków Inicjatywy Pracowniczej, w tym ówczesnego przewodniczącego i w-ce przewodniczącej Komisji Zakładowej. W ich sprawach zapadł prawomocny wyrok. Po ponad rocznej batalii zostali przywróceni do pracy.

W 2009 r. nie tylko związkowcy, ale również PIP założyła sprawę w sądzie, m.in. o niezgodne z prawem rozwiązanie umowy o pracę z działaczami i członkami IP. Główne zarzuty dotyczył braku konsultacji przy zwolnieniach. Oprócz łamania praw związkowych inspektorzy dopatrzyli się również innych nieprawidłowości. PIP przeprowadziło kilka kontroli, za każdym razem natykając się na działania niezgodne z pra-



wem. W pierwszej instancji zapadł wyrok uznający dyrektorkę urzędu za winną. W drugiej instancji, pomimo że wcześniej zapadł prawomocny wyrok sądu przywracających związkowców do pracy, dyrektorka US została uniewinniona.

21 lipca 2010 roku warszawskie środowisko Inicjatywy Pracowniczej zorganizowało pikietę solidarnościową z represjonowanymi pracownikami i pracownicami Urzędu Statystycznego w Opolu. Pikieta miała miejsce przed Głównym Urzędem Statystycznym. Jej celem było poinformowanie opinii publicznej, a w szczególności pracowników tej instytucji o trwającej już od ponad dwóch lat antyzwiązkowej polityce, prowadzonej przez dyrektorkę opolskiego urzędu - Ewę Szkic - Czech.

Na początku pikiety wyszedł do protestujących pracownik urzędu, który się nie przedstawił. W werbalnie agresywny sposób zażądał przemieszczenia się w stronę trawnika (którędy nie przechodzili żadni przechodnie czy pracownicy). Mężczyzna stwierdził, że to jest „teren instytucji państwowej i nie mamy prawa tu być" oraz, że jesteśmy tu nielegalnie. Oczywiście w żadne krzaki się nie przemieściliśmy i kontynuowaliśmy rozdawanie ulotek tuż przy głównym wejściu do budynku. Była to już 3 pikieta zorganizowana w tej sprawie przed warszawskim GUSem. Wcześniej organizowano podobnego typu akcje także w Poznaniu, Lublinie, Gdańsku, Krakowie i samym Opolu. ■

Poznań: Wybory do rady pracowników HCP i nowa fala zwolnień

23 sierpnia odbyło w Cegielski głosowanie do siedmioosobowej Rady Pracowniczej. Wygrał je Eugeniusz Poczta, a Inicjatywie Pracowniczej przypadły łącznie dwa miejsca. Porażkę poniosła Solidarność.



Pierwsze glosowanie odbyło się 23 lipca, jednak z uwagi, iż nie zdołano przekroczyć 50-procentowego progu frekwencji, wyniki były niewiążące. Powtórka głosowania odbywa się 23 sierpnia. Choć tym razem przekroczenie ww. progu nie było konieczne, w wyborach udział wzięło 51,5% uprawnionych do glosowania pracowników HCP. Jest to wyjątkowo dobry wynik, zwracając uwagę na fakt, iż spora część załogi przebywa na postojach lub urlopach. Najwięcej głosów zdobył Eugeniusz Poczta, trzeci w kolejności był inny członek IP Dariusz Szary (brat Marcela Szarego). Trzech głosów zabrakło do wygranej trzeciemu członkowi IP Jarosławowi Wiertelakowi, który był 8.

Ostatecznie związek zawodowy „Metalowcy" wprowadził 3 członków, Inicjatywa Pracownicza 2 i NSZZ Solidarność także 2. Co ciekawe w poprzednim głosowaniu (23 lipca) Solidarność przeforsowała aż 4 swoich członków (2 Inicjatywa Pracownicza i 1 OPZZ), ale jak pisaliśmy głosowanie nie zostało uznane. Z tego punktu widzenia, wyniki drugiej tury wyborów oznaczają dla Solidarności, która była pewna zwycięstwa, porażkę.

Inicjatywa Pracownicza uważa wyniki glosowania za satysfakcjonujące, choć spodziewała się nieco lepszego wyniku. Trudność polega na tym, iż poparcie IP posiada przede wszystkim w szeregach pracowników produkcyjnych, którzy, w przeciwieństwie do umysłowych, są wysyłani masowo na postoje.

Sytuacja w zakładach Cegielskiego jest trudna. Po masowych zwolnieniach jesienią 2009 roku (łącznie ok. 470 osób), latem bieżącego roku próbowano zwolnić kolejnych ponad 70 osób. Rozpoczęta fala nowych zwolnień w czerwcu spowodowała małą falę protestu. 28 czerwca, w kolejną rocznicę rewolty robotniczej do jakiej doszło w 1956 roku w Poznaniu, odbyła się manifestacja przed bramą główną zakładów Cegielskiego. O godzinie 12.00. zebrało się ponad 150 osób, pracowników HCP, z czterech związków zawodowych: Metalowcy (OPZZ), Solidarnośc'80, ZZIiT oraz Inicjatywy Pracowniczej. W przemówieniach podkreślono konieczność walki o zachowanie miejsc pracy i godne wynagrodzenie. Inicjatywa Pracownicza w swoje ulotce kolportowanej przed demonstracją na terenie zakładu pisała m.in.: „Spotykamy się pod bramą główną zakładów HCP, gdzie w 1956 roku rozpoczęła się nasza walka. Jest to dla nas szczególna chwila, kiedy w wyniku masowych zwolnień i narzucanych zmian systemu wynagradzania, byt wielu naszych rodzin jest zagrożony. Inicjatywa Pracownicza stara się walczyć o zachowanie miejsc pracy i utrzymanie dotychczas obowiązujących zasad wynagradzania. (...) Nasza walka trwa!" ■

Zielona Góra: IP popiera zaangażowanie się w sprawy lokatorskie

W dniu 28 sierpnia odbyło się zebranie Lubuskiej Komisji Międzyzakładowej. Komisja dokonała wyboru władz oraz przeprowadzono dyskusję nad znaczeniem zaangażowania IP w sprawy lokatorskie.



Członkowie komisji doszli do wniosku, iż w związku z postępującym uelastycznieniem stosunku pracy i związaną z tym dezorganizacja stabilnych form zatrudnienia, pracownicy coraz częściej ukierunkowują swój protest nie w stronę miejsca pracy, które ciągle ulegają zmianie, lecz w stronę innych aspektów życia, czy instytucji takich jak np. mieszkanie, czy instytucje socjalne państwa. Zwrócono też uwagę na to że wraz z przeobrażeniem sytemu produkcji i oparciu go na robotnikach czasowych, wzrasta pokusa pracodawców do objęcia kontroli nad pozostającym poza zakładem pracy aspektami życia pracowników. To przenosi front walk pracowniczych z obszaru produkcji, na obszar reprodukcji siły roboczej czyli tej części życia pracownika, która odbywa się po zakończeniu pracy. Jak wyraził się jeden z obecnych na zebraniu związkowców „Nie ma lepszej motywacji do cięższej i wyczerpującej pracy w nadgodzinach, jak podwyższenie czynszu za mieszkanie i zmniejszenie świadczeń socjalnych. Groźba eksmisji i brak zabezpieczenia socjalnego w razie utraty pracy jest jedną z przyczyn posłuszeństwa i wydajniejszej pracy na rzecz pracodawcy"

Związkowcy analizowali przykłady z Nowej Soli i porównywali je z modelem chińskim. Doszukano się analogii miedzy chińskim reżimem meldunkowym w Shenzhen, który zmusza robotnice tamtejszych zakładów pracy nie mogące się zameldować w mieście do zamieszkiwania w prowadzonych przez właścicieli fabryk hotelach robotniczych i skutkuje ciągła zmiana miejsca zamieszkania w zależności od częstotliwości zmian miejsca pracy, a nowosolską polityką władzy miejskiej, która poprzez odebranie mieszkańcom nowosolskich bloków socjalnych meldunków, odebrała im cześć praw obywateli miasta w tym także możliwości starania się o stały lokal komunalny, czym skazała ich na tymczasowe stosunki najmu w lokalach socjalnych i rotację. Sytuację chińskich robotnic opisano w przytoczonym na zebraniu artykule „Prekariat i robotnice Specjalnej Strefy Ekonomicznej Shenzhen" (Opublikowany w nr 8 „Przeglądu Anarchistycznego") autorstwa Pun Ngai - profesor nauk społecznych uniwersytetu w Hongkongu oraz działaczki społecznej na rzecz robotnic-migrantek oraz robotników budowlanych. Pun Ngai stwierdziła, iż chiński reżim meldunkowy „uniemożliwia formowanie się siły klasy robotniczej, która mogła by działać na rzecz praw pracowniczych migrujących robotników" Podobnie dzieje się w Nowej Soli, gdzie rotację były pierwszym narzędziem włodarzy miasta w celu złamania strajku czynszowego byłych pracowników Dozametu, których walka w obronie miejsc pracy po upadku zakładu przerodziła się w obronę hotelu robotniczego, a gdy ich przeniesiono do jednego z domów socjalnych przeciwko nikłemu zainteresowaniu ich warunkami mieszkaniowymi przez włodarzy miasta, oraz wyrażających w ten sposób swój protest przeciwko brakowi stałych i dobrze płatnych miejsc pracy kompensujących zamknięcie Dozametu i innych odziedziczonych po PRLu zakładów pracy.

Na spotkaniu rozmawiano o zmowie płacowej nowosolskich przedsiębiorców, oraz o roli włodarzy miasta w wspomaganiu ich wysiłków w walce z pracownikami, także poprzez podwyżki czynszów i manipulację narzędziami opieki społecznej w celu osłabienia siły strukturalnej pracowników, którzy organizują kolektywne formy buntu poza zakładami pracy (np. strajk czynszowy). Zadecydowano o konieczności wzmożenia starań komisji o połączenie działań lokatorskich z działaniami w zakładach pracy. Wyznaczono datę akcji ulotkowej pod bramą Gedii – największego nowosolskiego zakładu pracy. Treść rozdawanej ulotki ma dotyczyć zmowy płacowej nowosolskich pracodawców, oraz łączyć problemy pracowników z problemami lokatorskimi. ■

Nowa Sól: O co chodzi lokatorom?

23 lipca w Nowej Soli (woj. lubuskie) odbyła się demonstracja lokatorska. Celem akcji było wyrażenie sprzeciwu przeciwko prowadzonej przez włodarzy miasta polityce mieszkaniowej. Sprowadza się ona do tego, że w trzech blokach socjalnych i kontenerowym osiedlu mieszka kilkaset osób. Lokatorzy tych budynków żyją w warunkach uwłaczających godności ludzkiej.



W najgorszym stanie znajduje się dom przy ul. Wyspiańskiego. Od trzech lat nie ma tam ogrzewania zimą. Ściany są czarne od wilgoci i grzyba, a władze gminy posunęły się nawet do tego, iż wczesną wiosną kazały mieszkańcom, pod rygorem wysokich kar pieniężnych rozmontować prowizoryczne piece, będące w tym budynku jedynym źródłem ciepła. Chłód, wilgoć, wspólne urządzenia sanitarne przyczyniają się do przenoszenia chorób zakaźnych, w związku z czym już dwie osoby zmarły tu na gruźlicę. W pozostałych domach sytuacja lokatorów jest tylko nieco lepsza. Domy socjalne zamieszkują w większości rodziny wielodzietne.

W związku z powstałymi zaległościami czynszowymi, miasto z większością lokatorów nie podpisało kolejnych umów najmu i ich wymeldowało. Utrudnia to zdobycie zatrudnienia i paradoksalnie przekłada się niekorzystnie na możliwość spłaty powstałego zadurzenia czynszowego i tworzy szereg innych problemów w urzędach. Ponadto gmina pozbawiła ich w ten sposób podstawowych prawa obywatelskich jak np. udział w powszechnych wyborach .

Problemem z którym borykają się najubożsi nowosolanie jest również sukcesja zadłużenia. Każde dziecko mieszkające u zadurzającego się lokatora z chwilą urodzenia współodpowiada za powstające zadłużenie czynszowe. Gdy stanie się dorosłe dług i odsetki które od niego narosły już jest tak duży, że jego spłata przestaje być możliwa. Nie może się wówczas ubiegać o lokal komunalny i pozostaje mieszkańcem konteneru lub jednego z domów socjalnych. Nie może też wziąć kredytu, ani kupować na raty, a każde legalnie zarobione pieniądze przekraczające stawkę minimalnego wynagrodzenia za pracę zabiera komornik. Zdarza się, iż w domach socjalnych mieszkają obok siebie już trzy pokolenia dłużników.

Choć demonstracja formalnie miała rozpocząć się o godz. 12. Już od godz. 8:30 uczestnicy z całej polski zbierali się w domu państwa Ostrowskich – nowosolan, którzy od wielu lat walczą z gminą o dach nad głową i od roku nie dają się wyeksmitować gminie.

70 osobowa grupa manifestantów o godz. 10 wyruszyła z domu państwa Ostrowskich (ul. 9 maja 10). Przemierzywszy ul. 9 Maja, docierając do ul. Zjednoczenia manifestanci skręcili w lewo. Dochodząc do najbliższego skrzyżowania demonstranci skręcili w ulicę Muzealną, przy której znajduje się min. siedziba Deutche Banku. Następnie cała grupa z flagami i transparentami, weszła do domu socjalnego, znajdującego się na rogu ul. Muzealnej i Wróblewskiego. Manifestanci, przeciskając się przez nie wystarczająco szerokie jak na przybyły tłum klatki schodowe, skandowali „Chodźcie z nami!" pukali od drzwi do drzwi i namawiali lokatorów do pójścia wraz z demonstracją. Na zewnątrz część demonstrantów agitowała mieszkańców przez tubę megafonową.

Część lokatorów zdecydowała się pójść z demonstrantami do kolejnych dwóch bloków socjalnych, inni zapowiedzieli że stawią się o 12 pod Urzędem Miasta. Wołania tłumu były słyszalne również w znajdującej się budynek dalej wspólnej siedzibie Zakładu Usług Mieszkaniowych i Organizacji Pracodawców Ziemi Lubuskiej. Zdezorientowani urzędnicy wyglądali przez okna, a co odważniejsi wyszli przed gmach. W śród lokatorów podniosły się okrzyki „Złodzieje!".

Manifestacja wzmocniona przez lokatorów z domu przy Wróblewskiego, przeszła następnie ulicami Gimnazjalną, Bankową, Kościuszki do kolejnego domu socjalnego przy ul, Staszica. Tu 90 osobowa grupa, podobnie jak poprzednio, odwiedziła mieszkańców w ich własnym domu. Grupa powiększona o kolejnych lokatorów udała się ul. Staszica. Manifestanci mijając Gedię, jednego z największych nowosolskich zakładów pracy, skandowali „Robotnicy chodźcie z nami!". Dochodząc do końca ul, Staszica ponad 100 osobowa demonstracja skręciła w ulicę Piłsudskiego. Manifestanci skręcając koło pomnika Sybiraka nawiązali kontakt wzrokowy z pozostałą grupą manifestantów czekającą pod Urzędem Miejskim. Pochód osiedlowymi uliczkami udał się do trzeciego domu socjalnego, zwanego przez mieszkańców „Piekłem", gdyż panują w nim najgor-

sze warunki mieszkaniowe. Tu ku zdziwieniu demonstrantów okazało się, że właśnie rozpoczęły się pracę remontowe (stanowiło to jeden z postulatów demonstracji). Demonstracji podbudowani faktem ugięcia się władzy, z okrzykami na ustach wrócili ul. Wyspiańskiego na ul. Piłsudskiego i udali się pod Urząd Miasta, jednocząc się z oczekującą tam pozostała częścią demonstrantów.

Pierwszym posunięciem połączonych sił protestujących było zlikwidowanie barier oddzielających ich od urzędu miasta i przerwanie kordonu policyjnego. Tłum wdarł się na schody do Urzędu Miasta. „To lekcja Demokracji" – krzyczał Piotr Ikonowicz z Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej.

- Mieszkam w bloku socjalnym przy ul. Staszica z dwójką niepełnosprawnych dzieci. Byłam 160. na liście oczekujących na inne mieszkanie. Prezydent mnie skreślił, powiedział mi jeszcze w twarz, że mam iść mieszkać pod most – mówiła za schodów urzędu Agnieszka Wyrzykowska.

- Trzy lata temu moje mieszkanie spłonęło. Jestem niepełnosprawna, a nikt przez ten czas mi go nie może wymalować? Za 12 m kw. każą płacić 125 zł. Muszę się myć w zimnej wodzie - opowiada starsza kobieta.

- Mam 600 zł renty i dwoje dzieci. Żona i córki nie pracują. Chcę spokojnie mieszkać i nie martwić się o życie. Niemcy, Holandia czy Ameryka - tam ludzie mają socjal zapewniony. U nas nie! - krzyczy Zbigniew Sandałowicz.

W tym czasie, prezydent Nowej Soli, Wadim Tyszkiewicz uśmiechając się machał do demonstrantów z okna swojego gabinetu. Dwóm manifestantom, Piotrowi Krzyżaniakowi z OZZ Inicjatywa Pracownicza i Agacie Nosal z Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej, wraz z grupa dziennikarzy pozwolono wejść do urzędu w celu wręczenia prezydentowi postulatów.

Demonstranci domagali się:
1. Tworzenia taniego, dostępnego dla każdego Nowosolanina budownictwa mieszkaniowego
2. Zaprzestania wyprzedaży substancji mieszkaniowej gminy prywatnym przedsiębiorcą.
3. Obniżki czynszów za wynajem lokali z zasobu mieszkaniowego gminy (mieszkań komunalnych i socjalnych).
4. Remontów i modernizacji zasobów mieszkaniowych gminy (remontu domów komunalnych i socjalnych)
5. Umorzenia zadłużeń czynszowych lokatorom, którzy nie posiadają stałych dochodów.
6. Wstrzymania eksmisji z mieszkań komunalnych, oraz tzw. „rotacji" z lokalu socjalnego do innego lokalu socjalnego.
7. Ustalenia tytułów najmu dla mieszkańców nowosolskich domów socjalnych.
8. Zaprzestania niezgodnych z prawem praktyk utrudniających, a w wielu wypadkach uniemożliwiających zameldowanie się lokatorom domów socjalnych w lokalach w których zamieszkują.
9. Tworzenia warunków dla powstawania w Nowej Soli przedsiębiorstw zapewniających stałe, dobrze opłacane miejsca pracy, oraz pomoc dla przedsiębiorstw zapewniających stałe miejsca pracy (umowy o pracę na czas nieokreślony)

Prezydent przyjął delegację, na samym wstępie zaznaczając, że nie spełni roszczeń lokatorów. Agata Nosal zwracała uwagę na potrzebę dialogu społecznego miedzy obywatelami, a politykami. Wadim Tyszkiewicz zaprotestowała przeciwko nazywaniu go politykiem (sic!). Stwierdził również, że lokatorzy „sami są winni swojej sytuacji, bo nie chcą podjąć się pracy".
- A może pan chciał by popracować na moim ogródku? – spytał prezydent Piotra Krzyżaniaka
- Chyba pan jest śmieszny panie prezydencie. – odrzekł Krzyżaniak.

Prezydent chwalił się osiągnięciami gospodarczymi i „ogromnym" spadkiem bezrobocia podczas jego prezydentury. Delegaci przyznali, że bezrobocie faktycznie spadło, ale brak jest stałych i dobrze opłacanych miejsc zatrudnienia, które pozwoliłyby lokatorom regularne opłacać wciąż wzrastające czynsze. Piotr Krzyżaniak zwrócił uwagę na przypadki łamania prawa pracy w nowosolskich zakładach pracy.
- Nie słyszałem o łamaniu prawa pracy w nowosolskich zakładach pracy, a pan był tam, co pan o nich wie?
- Wiem, że pracownicy ESER nie otrzymali wynagrodzeń na święta. Wiem to od pracowników. Wiem też że nie dojdziemy do porozumienia. Był pan wiceszefem Lubuskiej Organizacji Pracodawców i broni pan pracodawców, a ja jestem związkowcem i bronie pracowników.
- Współczuję panu, tego że jest pan związkowcem.
- Współczuję panu również.
Od tej pory rozmowa toczyła się w atmosferze wzajemnego „współczucia". Gdy dziennikarze opuścili gabinet prezydenta, Wadmim Tyszkiewicz postanowił przedstawić delegatom indywidualną sytuację kilku lokatorów.
- Na przykład pani X, mieszka w bloku Y, ma córkę która stoi pod latarnią i czeka na kierowców tirów.

To szokujące stwierdzenie prezydenta wywołało stanowczy protest delegatów. W dalszej części rozmowy Agata Nosal zwracała uwagą na powszechnie przyjęte standardy socjalne w Polsce. Wadim Tyszkiewicz stwierdził, że w wielu wypadkach jedynym skutecznym rozwiązaniem kwestii lokatorskiej jest eksmisja na bruk. Stwierdził również, iż gmina nie wyremontuje bloków socjalnych. Gdy delegaci przypomnieli mu, że jeden z budynków socjalnych jest właśnie remontowany, prezydent zmienił zdanie i stwierdził, że wyremontuje domy socjalne. Delegacja zaproponowała, że manifestujące grupy przedstawią własny, przedyskutowany z lokatorami projekt budżetu gminy. Wadim Tyszkiewicz zadeklarował, że z chęcią zapozna się z takim projektem.
- Jak projekt będzie gotowy proszę skontaktować się z sekretariatem.

Gdy delegaci o godz. 14 opuścili Urząd Miasta. O godzinie 14:05 formalnie rozwiązano zgromadzenie.
- To nieostatnia demonstracja pod urzędem miasta – zapewniają przedstawiciele lokatorów i zaangażowanych w ich walkę organizacji.

W manifestacji wzięli udział przedstawiciele Komitetu Społecznego Mieszkańców Domów Socjalnych, Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej, OZZ Inicjatywy Pracowniczej, Młodych Socjalistów, Lewicowej Alternatywy, Ogólnopolskiego Ruchu Narodowego i wielu innych stowarzyszeń. *(PK)* ■

Poznań: Wysokie czynsze, niskie place

Poznańska Komisja Międzyzakładowa Inicjatywy Pracowniczej i Federacja Anarchistyczna z Poznania wydały na początku września dwa plakaty komentujące politykę socjalną w mieście. Jeden dotyczy wzrostów czynszów, drugi zamiaru wybudowania w mieście osiedla kontenerowego dla najuboższych.



Na pierwszym z plakatów widnieje hasło „Wysokie czynsze, niskie place... odwróć to". Drugi komentuje miejską politykę społeczną czyli projekt polegający na przymusowych kwaterowaniu ludzi w kontenerach. Teoretycznie przygotowywane dla tzw. „trudnych" lokatorów, kontenery będą zasiedlane przez rodziny, które straciły dach nad głową. W Poznaniu jest już ok. 1600 rodzin z orzeczonymi wyrokami eksmisji z przydziałem pomieszczenia socjalnego. Do tego trzeba dodać bliżej nieznaną ilość rodzin, które mogą zostać eksmitowane bez wyroku sądu lub bez prawa do lokalu socjalnego.

W dużej części eksmisje orzeka się na wniosek władz samorządowych i dotyczą rodzin zamieszkujących w zasobach komunalnych. Większość z eksmisji jest spowodowana sytuacja finansową lokatorów i nieopłacaniem przez nich czynszów.

Wg GUSu w Poznaniu w 2009 roku zadłużenie dotyczyło blisko 10 tys. lokali z czego ok. połowa to były zaległości długotrwałe (ponad trzy miesiące). W roku tym sądy wydały jednocześnie 158 wyroków eksmisyjnych, a 44 z nich wykonano. Równolegle miasto wypłaca coraz mniej dodatków mieszkaniowych (w 2006 r. wypłacono 21 mln. zł., a w 2009 już tylko 11,8 mln. zł.).

21 września przed salą sesyjną Rady Miasta Poznania pojawili się przedstawiciele i przedstawicielki Federacji Anarchistycznej i Poznańskiej Komisji Międzyzakładowej OZZ Inicjatywa Pracownicza. Celem akcji było przekazanie radnym i zarządowi miasta oświadczenia w sprawie zaniechania budowy osiedla kontenerów socjalnych. Od wielu miesięcy Zarząd Komunalnych Zasobów Lokalowych (ZKZL) zapowiada postawienie kontenerów w kilku miejscach Poznania. Pierwsze tego typu osiedle ma powstać na wiosnę 2011 roku.

W oświadczeniu stwierdzono między innymi, że planowana przez władze miasta Poznania i realizowana przez ZKZL budowa kontenerów socjalnych jest przejawem polityki wykluczenia osób o najniższym statucie materialnym. Dotychczasowe zrealizowane podobnego typu przedsięwzięcia w Polsce przekonują nas nie tylko o ich wyjątkowo autorytarnym i dyskryminującym charakterze, ale także o kompletnej niefunkcjonalności.

Do oświadczenia rozdawanym radnym i przedstawicielom zarządu dołączono broszurę omawiającą warunki życia w jednym z osiedli kontenerów socjalnych w Bydgoszczy. Zawiera ona też wywiad z mieszkańcami. Została ona przygotowana z myślą przedłożenia jej Radzie Miasta Poznania. Działacze przygotowali także wystawę fotograficzną składającą się z kilkunastu dużych zdjęć przedstawiających warunki życia w jednym z kontenerowych osiedli. ■

Poznań: W DAD walka trawa

W końcu udało się i po ponad 2 latach okradania i oszukiwania pracowników, na terenie zakładu DAD Polska w Poznaniu powstał długooczekiwany Fundusz Socjalny. W rok od zwolnienia członków związku zawodowego Inicjatywa Pracownicza i tak udało się osiągnąć wszystkie postulaty, o które walczyli pracownicy z DAD.

Krzysztof Stawicki

Jak doszło do powstania Funduszu? Dyrektor nie utworzył go oczywiście dobrowolnie Trzeba zaznaczyć, że także Inspekcja Pracy nie była w stanie zmusić pracodawcę do utworzenia Funduszu. Dopiero interwencja przewodniczącego Związku Zawodowego „Budowlani" (OPZZ), Zbigniewa Janowskiego, spowodowała powstanie Funduszu Socjalnego. Jednak o jego braku poinformowały go nie struktury zakładowe własnego związku, ale działacze IP.

Związek „Budowlani" istniał w firmie jeszcze przed tym, jak założona w 1948 roku Fabryka Zamków i Okuć „FANA" została odsprzedana francuskiemu koncernowi DECAYEUX i zmieniła nazwę. Władze zakładowych struktur związku „Budownani" za nic miały fatalne warunki pracy i łamanie prawa pracy przez nową dyrekcję, przyjmując wobec niej ugodowe stanowisko. Faktycznie też związek ten przestał działać na terenie zakładu. W kwietniu 2009 roku postała w DAD Inicjatywa Pracownicza. Wówczas to dyrekcja zakładu postanowiła „reaktywować" struktury dawnego

związku zawodowego „Budowlani”. Centrala Związku Zawodowego „Budowlani” została poinformowana przez IP o sytuacji w zakładzie, a później o braku Funduszu Socjalnego. Jak się okazało szefostwo związku nie wiedziało co się dzieje w przedsiębiorstwie, bowiem w istocie związek w firmie jest kontrolowany przez dyrektora. Jednak naciski „centrali” doprowadziły do uruchomienie Funduszu Socjalnego w DAD.

Pracownicy zarabiający poniżej 2000 zł otrzymają w 2010 roku 560 zł w dwóch ratach po 280 zł każda, pracownicy zarabiający powyżej 2000 otrzymają po 200 zł w dwóch rata po 100 zł. Należy również podkreślić, że zakład ma zamówienia z zagranicy i zdarzają się nawet nadgodziny (oczywiście obecnie pełnopłatne)

Od początku roku w zakładzie doszło do kilku kontroli Inspekcji Pracy na wskutek zawiadomień pracowników np. dotyczących bezpieczeństwa pracy przy maszynach czy też nie wypłacania pensji w terminie itd. Pracownicy teraz sami starają się dbać i pilnować przestrzegania praw pracowniczych. Pomimo, że formalne struktury IP zostały rozbite to załoga, która przeszła pewnego typu „terapie szokową” wyciągnęła z tego naukę i dalej walczy! Inicjatywa Pracownicza jest tez na bieżąco informowana o sytuacji na zakładzie i sporadycznie podejmuje akcje ulotkowo-informacyjne.



Zwolnione pracownice DAD | Poznań, lipiec 2009 r.

Przykład firmy DAD i sukces jaki osiągnęli pracownicy przy współudziale członków związku zawodowego IP w walce z nieuczciwym wyzyskiwaczem jest najlepszym dowodem na sens podejmowania tego typu działań. Można skutecznie upominać się o swoje prawa, zmienić coś w zakładzie w pozytywnym kierunku. To jest też sens istnienia związku zawodowego Inicjatywa Pracownicza. Nie chodzi o tworzenie struktur, ale o możliwość protestu pracowniczego i zmianę położenia członków załogi. „Kapitalistyczny terrorysta” dyrektor firmy DAD Polska, Claude Verschelden, który w imię kapitalizmu był gotowy łamać prawo pracy i oszukiwać pracowników, choć bardzo by tego chciał, nie może już spać spokojnie. Pracownicy sami obecnie pilnują swoich interesów. Musi też uważać na wcześniej kontrolowany przez siebie Związek Zawodowy „Budowlani”. ■

Bielsko-Biała: Stwierdzono mobbing w szpitalu

16 kwietnia br. Inicjatywa Pracownicza przy Szpitalu Psychiatrycznym w Bielsku-Białej skierowała zawiadomienie do Okręgowej Inspekcji Pracy w związku z naruszenie przez pracodawcę praw pracowniczych: podejrzenie o mobbing, złamane prawo do równego wynagradzania pracowników, nie przestrzeganie Regulaminu Wynagradzania.

Równe traktowanie

Otrzymany raport PIP w sprawie złamania prawa pracowników do równego wynagradzania i naruszenie obowiązującego Regulaminu Wynagradzania, stwierdza m.in.: “że grupa 31 pracowników spośród 115 pracowników zatrudnionych w SP ZOZ w Bielsku-Białej posiada miesięczne stawki wynagrodzenia zasadniczego wyższe od miesięcznych stawek wynagrodzenia zasadniczego przewidzianych w Regulaminie Wynagradzania Specjalistycznego Psychiatrycznego Zespołu opieki Zdrowotnej w Bielsku-Białej z dnia 25.09.2008 r., uzgodnionego ze związkami zawodowymi w dniu 10.10.2008 r., co jest niezgodne z zakładowym źródłem prawa pracy jakim jest Regulamin Wynagradzania. Dlatego wystapiłem [Inpektor Pracy] z wnioskiem do pracodawcy o bezwzględne przestrzeganie przepisów obowiazującego w zakładzie Regulaminu Wynagradzania w stosunku do wszystkich pracowników zatrudnionych w Specjalistycznym Psychiatrycznym Zespole Opieki Zdrowotnej w Bielsku-Białej. Stwierdziłem natomiast, biorąc pod uwagę powyższe ustalenia dotyczące wyższych wynagrodzeń dla pewnej grupy pracowników, że łamane jest prawo do równego wynagradzania. Dlatego skierowałem do pracodawcy wniosek o równe traktowanie pracowników w zatrudnieniu, w szczególności przestrzeganie zasady, że pracownicy mają prawo do jednakowego wynagradzania za jednakowa pracę o jednakowej wartości”

Praktyki mające charakter mobbingu

6 kwietnia grupa pracowników poinformowała w piśmie OZZ Inicjatywę Pracowniczą i Radę Pracowniczą, „o mających w miejscu pracy działaniach wskazujących jednoznacznie na zjawisko mobbingu i dyskryminacji”. W kolejnych dniach związek zawodowy otrzymał od poszkodowanych pracowników, szczegółowe opisy sytuacji mobbingowych. Związek złożył skargę do PIP. Dodatkowo RP i związek skierowały pismo do pracodawcy z żądaniem przedstawienia, w jaki sposób wywiązuje się on z obowiązku przeciwdziałania mobbingowi. W odpowiedzi otrzymaliśmy informacje, że dyrektor Józef Kuliński (22.04.2010r.) sam również skierował sprawę do PIP.



W relacjach pracowników, znajduje się wiele przykładów na działania mogące mieć charakter mobbingu. Oto jeden z nich: Pani Renata otrzymała ustne polecenie dotyczące zmiany jej godzin pracy. W sytuacji tej domagała się pisemnego potwierdzenia godzin świadczenia pracy. Odmówiono jej. Co więcej: „W zamian usłyszałam, iż to ja mam pisemnie wnioskować o w/w zmianę i dostosować się do polecenia przełożonego" – relacjonuje.



Tego typu praktyki są znane wśród nieuczciwych pracodawców. Mechanizm jest dość prosty. Pracodawca daje ustne polecenie pracownikowi, które jest sprzeczne z zasadami i obowiązkami, które wcześniej były ustalone pisemnie. W przypadku odmowy przez pracownika wykonania ustnego polecenia, straszy się go naganą, utratą premii, zwolnieniem. W sytuacji gdy pracownik wykona ustne polecenie pracodawcy lub przełożonego, oskarża się pracownika o złamanie obowiazujących zasad, niedopełnienie obowiązku, powołując się przy tym na „papierową dokumentację".

W piśmie pokontrolnym OIP w kwestiach dotyczących mobbingu znalazło się nastepujące stwierdzenie: "Na podstawie dokumentów (...), a także z rozmów z Panem oraz innymi pracownikami odniosłem wrażenie, że w kontrolowanym zakładzie istnieją uzasadnione przesłanki do stwierdzenia istnienia mobbingu. Dlatego skierowałem pod adresem pracodawcy wniosek o przeciwdziałaniu mobbingowi. Państwowa Insepkcja Pracy, jako instytucja jest powołana do nadzorowania i kontroli przestrzegania przepisów prawa pracy podejmuje działania mające na celu badanie mobbingu i pomoc w zrozumieniu i przeciwdziałaniu temu zjawisku. Jednakże, z uwagi na brak konkretnych uregulowań prawnych w tym zakresie, działania te są ograniczone. W praktyce inspektorzy pracy moga jedynie w trakcie kontroli przeprowadzić przy współpracy z psychologami anonimowe ankietowanie załogi dotyczące mobbingu. Przeprowadzenie takiej ankiety jest możliwe tylko po uzyskaniu na to uprzedniej zgody pracodawcy. W pierszym dniu kontroli, tj. 11.04.2010 r. Pracodawca nie wyraził zgody na przeprowadzenie takiej ankiety." Później zmienił zdanie.

Wynik ankiety

Ankiety potwierdziły zarzuty związkowców ze Szpitala Psychiatrycznego w Bielsku-Białej. Państwowa Inspekcja Pracy ustaliła, że w placówce stosowano mobbing. Mowa jest nawet o agresji fizycznej wobec pracowników, a także o: ośmieszaniu życia osobistego, izolowaniu i lekceważeniu pracowników, zlecaniu zadań poniżej i powyżej kwalifikacji, zlecaniu zadań sprzecznych. Uwagi odnoszą się również do sposobu traktowania pracowników przy przydzielaniu urlopów, wynagradzaniu i przyznawaniu premii. Ponadto pojedynczy pracownicy zgłaszali występowanie agresji fizycznej.

Stanowisko w sprawie mobbingu w Specjalistycznym Psychiatrycznym ZOZ zajęło Starostwo Powiatowe w Bielsku-Białej, któremu podlega placówka.

Ankietę udało się przeprowadzić. To bardzo ważne. W raporcie znalazło się stwierdzenie, iż w placówce występują tzw. zachowania mobbingowe oraz że niektóre z nich mogą mieć uporczywy charakter. To poważny zarzut i kolejne potwierdzenie obaw Inicjatywy Pracowniczej. W zakładzie planowane są szkolenia wszystkich pracowników przez PIP na temat mobbingu. Ma powstać komisja antymobbingowa, w której skład wejdą m.in. przedstawiciele związku zawodowego, przedstawiciel pracodawcy i psycholog.

Najważniejszym zadaniem związku jest obecnie długoterminowa pomoc dla pracowników dotkniętych mobbingiem oraz dopilnowanie, by pracodawca wywiązał sie z zaleceń Inspektoratu Pracy. ■

II Obóz Letni IP

W dniach 30 czerwca – 4 lipca odbył się II Obóz Inicjatywy Pracowniczej w którym uczestniczyło kilkudziesięciu działaczy IP. Niemal w całości udało się zrealizować merytoryczny program, podyskutować, zintegrować i najzwyczajniej odpocząć. Celem poniższej relacji jest przybliżenie wniosków z wielogodzinnych dyskusji, szczególnie dla działaczy i działaczek IP, który nie wzięli udziału w spotkaniu.



Pierwszego wieczora miała miejsce dyskusja na temat projektu „Kobiety z Inicjatywą" (KzI). Jego inicjatorki przedstawiły idee oraz plany działań KzI, m.in. dalszego tworzenia dodatku do Biuletynu IP na temat kwestii związanych z pracą kobiet oraz zorganizowania ogólnopolskiego spotkania, na którym mogłyby bezpośrednio poznać się działaczki IP. W dyskusji wyrażano potrzebę dalszych analiz sytuacji pracownic, rozumienia specyfiki zatrudnienia kobiet, bez odwoływania się do tradycji tzw. feminizmu liberalnego, jak też krytykę braku bezpośrednich kontaktów między działaczkami (poza Komisją Krajową).

Drugiego dnia dyskusje skupiły się wokół wątków międzynarodowych – odbyła się niezaplanowana wcześniej prezentacja na temat Białorusi (przeprowadzona przez działacza anarchistycznego pochodzącego z tego kraju, który opisał drogę Łukaszenki do władzy oraz społeczne konsekwencje jego autorytarnych rządów), a wieczorem obejrzeliśmy film „Wspólne gniazdo. Robotnicze niepokoje w strefie Delhi"* na temat wspierania walk robotników w Indiach. Po filmie osoba, która odwiedziła w Delhi grupę tworzącą gazetę Gurgaon Workers News (http://gurgaonworkersnews.wordpress.com/), przybliżyła jej założenia. Gazeta jest rozdawana na ulicach Strefy Ekonomicznej w Gurgaon (na obrzeżach Delhi) w celu wspieranie oddolnych walk robotników, poza związkami zawodowymi i partiami politycznymi. Pismo dokumentuje sytuację pracowników w rejonie, gdzie dosłownie obok siebie istnieją wyspecjalizowane nowoczesne fabryki (np. Hondy czy Suzuki) oraz slumsy, w których – w warunkach zagrażających życiu i zdrowiu – produkuje się części dla podwykonawców tych fabryk. Oprócz tego pismo, co właściwie jest jego głównym zadaniem, dokumentuje walki pracownicze i informuje innych robotników o niepokojach społecznych mających miejsce w regionie.

Oprócz tego, drugiego dnia obozu miała miejsce dyskusja na temat polityki redakcyjnej IP, dotyczącej Biuletynu oraz strony www.ozzip.pl. Z jednej strony, część uczestników wyrażała krytykę tego, że w ostatnim półroczu na stronie internetowej oraz w Biuletynie coraz rzadziej ukazują się nowe informacje co wynika z tego, że członkowie IP coraz rzadziej opisują swoje działania. Z drugiej strony, wyrażano chęć, aby Biuletyn był wydawany regularniej (co miesiąc) oraz w większym nakładzie. To z kolei wiązałoby się z potrzebą większych funduszy (Biuletyn jest rozdawany za darmo), zastanawiano się zatem, jak je zdobyć.

Trzeci dzień rozpoczęliśmy od dyskusji na temat demonstracji organizowanych przez IP. Wiele osób wyraziło wątpliwości co do organizowania demonstracji pierwszomajowych w dużych miastach, lecz, w związku z tym, że inni uznali 1 maja za ważny element anarchosyndykalistycznej tradycji, postulowano, by nie odrzucać go całkowicie. Ustalono, że dobrym pomysłem mogłoby być zorganizowanie ogólnopolskiej demonstracji w mniejszym mieście, zwłaszcza tam, gdzie znajdują się aktywnie działające komisje związkowe. Na początku przyszłego roku podejmiemy decyzję, w który mieście IP zorganizuje demonstrację w 2011 r.

Obok 1 maja, dyskutowano również na temat demonstracji i działań lokatorskich, które w kilku miastach aktywnie podejmują działacze IP. Z jednej strony część osób wyrażała obawy, że zostaną zachwiane proporcje – że IP częściej będzie zajmować się kwestiami lokatorskimi niż pracowniczymi, inni wskazywali na bezpośredni związek pomiędzy ruchem pracowniczym i lokatorskim. Wątek ten pojawił się również podczas dyskusji tego samego dnia na temat tekstu „Ruch biednych/Strukturyzacja protestu" (autorstwa Frances Fox Piven i Richarda Clowarda). Analizuje on strukturalne ograniczenia ruchów społecznych, które powodują, że często protest nie jest artykułowany w tradycyjnie rozumianych politycznych formułach, a przez to jest pomijany przez działaczy. Dyskusja była na tyle inspirująca, że już kilka dni po obozie powstał tekst publicystyczny na ten temat.

Wieczorem tego dnia miała miejsce prezentacja na temat związków zawodowych w Europie Środkowowschodniej na podstawie 13 krajów, która obalała neoliberalny mit, jakoby związki zawodowe pogłębiały nierówności społeczne. Prezentowane dane statystyczne wskazywały na coś przeciwnego – tam, gdzie uzwiązkowienie było wyższe, mniejsze były nierówności.

Czwarty dzień przeznaczony był na dyskusję strategiczną na temat IP. Część osób wyrażała potrzebę nowych sojuszników (np. podjęcie kontaktów z dołami innych związków zawodowych) oraz nowych strategii (niekoniecznie opartych o tradycyjny model uzwiązkowienia).

Można było wyróżnić w dyskusji dwie perspektywy na temat dalszego rozwoju IP. Pierwsza, nazwijmy ją „organizacyjna”, kładła nacisk na dalsze budowanie organizacji, rozwijanie komisji zakładowych, które poprzez m.in regularne płacenie składek budują zaplecze dla ogólnopolskich działań. Druga, powiedzmy „konfliktowa”, akcentowała, że na IP należy patrzeć nie z perspektywy organizacji, lecz z perspektywy walki, którą prowadzą jej działacze i działaczki. To walka powinna być jedynym celem ruchu, choć to właśnie z jej powodu często nie udaje się przetrwać poszczególnym komisjom (z powodu zwolnień) lub ich działanie skupiało się jedynie na pilnych problemach danego zakładu pracy. W ujęciu „konfliktowym” IP nie potrzeba masowych komisji (mogą one liczyć 10 członków/członkiń, tyle, ile wymaga ustawa o związkach zawodowych), lecz przede wszystkim zdolności mobilizacyjnych. Podczas dyskusji zastanawiano się, jak połączyć te dwie wizje – stwierdzono, że „w IP potrzeba kilku stabilnych komisji, by inni mogli walczyć w niestabilnych sektorach”. Zadaniem związku nie tyle jest odnoszenie sukcesów, lecz dynamiczne działanie, przenoszenie protestów z jednego miejsca pracy na poziom ogólnopolski, upublicznianie strategii działań wykorzystywanych w konkretnym miejscu. Aby to osiągnąć, uczestnicy IP za każdym razem powinni zdawać innym relacje z działań, które podejmują. W łączeniu walk, obok solidarnościowych pikiet czy działań ulotkowych, pomocny jest Biuletyn, szczególnie gdyby był rozsyłany nie tylko do istniejących komisji, ale i osób które tylko jednorazowo kontaktują się z IP, np. w celu otrzymania porady prawnej czy angażują się w konflikty lokatorskie czy inne. Wyrażano również potrzebę zorganizowania spotkań, na których działacze wymienialiby się wiedzą prawną, stworzenia filmu o Inicjatywie Pracowniczej, który z jednej strony można by pokazywać lokalnie, a z drugiej za granicą. Pod koniec dyskusji podkreślano, że w najbliższym czasie IP czeka szereg strategicznych decyzji, będzie to decydujący moment dla całego związku.

Tego samego dnia dyskutowaliśmy też na temat tekstu „Energia a praca” (autorstwa Kolya Abramskiego), który pokazuje powiązania miedzy ruchem pracowniczym oraz ekologicznym. Przejście do energii odnawialnej, spowodowane m.in. walką klasową w tradycyjnych sektorach energetycznych, ukazywane jest w tekście jako okazja do kolejnej zintensyfikowanej walki klasowej, w której robotnicy wcale nie muszą przeciwstawiać się odnawialnym źródłom energii. Przy okazji dyskutowano na temat roli kapitalistycznej technologii oraz mitów „zielonego kapitalizmu”. Natomiast wieczorem zaprezentowano plan i cele kampanii na temat pracy czasowej, która ma ruszyć jeszcze w 2010 r. Kampania „Praca czasowa – dyskryminacja stała” ma podejmować zagadnienia elastycznego/niestabilnego zatrudnienia, pracowników zatrudnionych na „śmieciowe umowy” (tzw. prekariat).

Obok programowych debat miał miejsce szereg niezaplanowanych dyskusji (np. na temat Palestyny oraz oceny ruchów narodowo-wyzwoleńczych). Większość uczestników obozu uznała, że również warto zorganizować go w przyszłym roku, szczególnie jeśli chęć udziału w nim wyrazi jeszcze więcej osób z innych ośrodków i komisji. ■

Norwegia: Uważaj na JANA!

Znowu oszukano pracowników sezonowych. Firma JANA oszukiwała sprowadzanych z Polskich do Norwegii robotników budowlanych i zatrudniała ich niezgodnie z obowiązującymi tam normami prawa pracy. Poszkodowanych może być nawet kilkadziesiąt osób.

Kiedy jeden z pracowników ujawnił to inspekcji pracy, grożono mu śmiercią. Musiał uciekać, korzystając z pomocy polskiej placówki dyplomatycznej. Grożono także dziennikarzowi „Avisa Norland” - gazety która 6 września ujawniła nielegalne postępowanie pracodawcy.

Jeden z poszkodowanych podpisał z firmą JANA, należącą do polskiego obywatela, kontrakt na 3 miesiące. Zamiast jednak przepracować blisko 500 godzin, zatrudniony był 250 pomimo, że cały czas był do dyspozycji pracodawcy. Dodatkowo na rękę otrzymywał wynagrodzenie o połowę do 2/3 niższe niż wynoszą minimalne stawki w branży budowlanej w Norwegii. Wbrew prawu potrącano mu także pieniądze za zajmowane lokum. Ostatecznie, jak wstępnie wyliczyła norweska inspekcja pracy, zamiast 70 tys. koron, otrzymał 12,5 tys. koron. Okazało się także, że pracodawca nie zgłosił pracownika i nie odprowadzał za niego podatku.

Pracownik powiadomił media. Sprawą, która odbiła się szerokim echem głównie w północnej Norwegii, gdzie działała firma JANA, zajęła się norweska inspekcja pracy i urząd skarbowy. Przeprowadzono kontrolę, która prawdopodobnie wykazała szereg innych nieprawidłowości. Poszkodowany skierował też sprawę do sądu pracy (rozprawa odbędzie się prawdopodobnie za 2-4 miesiące), ale sam obawia się wrócić do Norwegii, aby dochodzić swoich roszczeń. Zgłosił się do Inicjatywy Pracowniczej z prośbą o pomoc. ■

Prawo: Nie trzeba ujawniać listy członków

Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych nakazał Urzędowi Statystycznemu w Opolu, usunąć uchybienia przy przetwarzaniu danych osobowych pracowników. Chodzi o bezprawne żądanie ujawnienia pełnej listy członków naszej organizacji w zakładzie, w którym od dwóch lat trwa ostry konflikt pomiędzy dyrekcja a Inicjatywą Pracowniczą.

GIODO stwierdził w swoim piśmie m.in. „Dane osobowe ujawniające przynależność związkową należą do kategorii danych tzw. 'szczególnie chronionych'. Przepis art. 27 ust. 1 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 roku o ochronie danych osobowych (tekst jedn. Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 926), zwanej dalej ustawą, stanowi, iż zabrania się przetwarzania danych ujawniających pochodzenie rasowe lub etniczne, poglądy polityczne, przekonania religijne lub filozoficzne, przynależność wyznaniową, partyjną lub związkową, jak również danych o stanie zdrowia, kodzie genetycznym, nałogach lub życiu seksualnym oraz danych o stanie zdrowia, orzeczeń o ukaraniu i mandatów karnych, a także innych orzeczeń wydanych w postępowaniu sądowym lub administracyjnym. Powołany przepis wprowadza zatem zakaz przetwarzania, a co za tym idzie, zbierania danych ujawniających przynależność związkową. Istnieją jednak pewne przesłanki, o których mowa w ustawie (art. 27 ust. 2), dopuszczające przetwarzania tego typu danych. Art. 27 ust. 2 pkt 2 ustawy stanowi, iż przetwarzania danych szczególnie chronionych jest dopuszczalne w sytuacji, gdy przepis szczególny innej ustawy zezwala na przetwarzania takich danych bez zgody osoby, której dane dotyczą i stwarza pełne gwarancje ich ochrony".

GIODO stwierdził, iż przepisy art. 30 ust. 2 (1) ustawy o związkach zawodowych, na który to przepis powołują się często pracodawcy, nie mogą stanowić podstawy do pozyskiwania przez pracodawcę od związku danych osobowych wszystkich pracowników korzystających z ochrony związku (należących do związku). „Powyższe oznacza, że pozyskiwanie informacji o przynależności związkowej pracownika w toku konsultacji ze związkami zawodowymi jest zasadne w razie zamiaru rozwiązania umowy o pracę z konkretnym pracownikiem. Dlatego brak jest podstaw do pozyskiwania przez Pracodawcę od Związku danych osobowych w odniesieniu do



wszystkich pracowników korzystających z ochrony związku, w sytuacji gdy nie są oni objęci zamiarem pracodawcy rozwiązania z nimi umów o pracę".

Jest to drugi przypadek, kiedy organizacja zakładowa naszego związku zwróciła się do GIODO o wydanie decyzje dotyczącą ochrony danych osobowych członków związku zawodowego. Poniżej inne artykuł na ten temat. ■

Listy



W dn. 09.03.2010 r. kończę 60 lat i zgodnie z ustawą z dn.19.12.2008 roku o emeryturach pomostowych (Dz.U.237 poz.1656), która obowiązuje od 01.01.2009 r. nabywam uprawnienia do emerytury pomostowej. Rząd chcąc uniknąć szoku przejścia - emeryt z 2009r dostałby dużo niższą emeryturę od znajomego, który na emeryturę odszedł rok wcześniej (w starym systemie) - wymyślił system przejściowy. Polacy od startu nowego systemu 2009 r. przez 5 lat mają dostawać emeryturę z ZUS, której część będzie liczona na starych zasadach (z dopłatą państwa),a część na nowych. I tak: ktoś kto odszedł na emeryturę; w 2009 r. dostaje 80% emerytury na starych zasadach i 20% na nowych. 2010 r. odpowiednio 70% i 30%, 2011 r. -55% i 45%, 2012 r. -35% i 65%, 2013 r. - 27% i 80%, a od 2014 r. emerytura będzie liczona w 100% tylko na podstawie zgromadzonych składek.

Pytam się; dlaczego ten system przejściowy nie dotyczy także emerytur pomostowych? Uważam to za jawną dyskryminację i niesprawiedliwość. Przepracowałem w warunkach szczególnych 25 lat (staż pracy 40 lat). Praca w tych warunkach spowodowała tak znaczne pogorszenie mego zdrowia, że zmuszony jestem przejść na emeryturę. Dlaczego jednak skazuje się mnie na 5 lat (czas uzyskania ustawowej emerytury) wegetacji, ze względu na głodową emeryturę pomostową (liczoną według nowych zasad. Przez 40 lat odprowadzałem do ZUS-u składki emerytalne, w pracy straciłem zdrowie, a teraz traktuje się mnie, jak emeryta(pracownika) drugiej kategorii. Dlatego jeszcze raz pytam; czy ustawodawca przeoczył tę sprawę i czy zamierza poprawić przepisy, wprowadzając okres przejściowy także dla emerytur pomostowych? Co to za państwo, które tak traktuje swoich obywateli dzieląc ich na lepszych i gorszych. Gorsi, jak się okazuje, to ci którzy wiele lat pracowali w szkodliwych warunkach tracąc zdrowie, a teraz na dodatek skazuje się ich na życiową wegetację oferując marne pomostówki, które nie zapewnią godnego życia, biorąc pod uwagę wzrastające koszty utrzymania, nie mówiąc już o niezbędnych lekach. Tysiące schorowanych ludzi zostało w ten sposób skrzywdzonych przez państwo i czeka na szybką korektę wyżej wymienionych przepisów. (15.08.2010 r.) ■



KOBIETY Z INICJATYWĄ

Na liście płac nie liczcie na równość

Wydaje się oczywiste, że wysokość zarobków powinna być uzależniona wyłącznie od naszej efektywności, kwalifikacji, doświadczenia i wiedzy wymaganych na danym stanowisku pracy. Statystyki wprowadzają jednak kolejną istotną zmienną, którą jest płeć. W Polsce statystyczna kobieta zarabia średnio o 20% mniej od mężczyzny.

Magdalena Chustecka

Ostatnie dostępne badania Głównego Urzędu Statystycznego z października 2008 roku wskazują, że różnica pomiędzy przeciętnym miesięcznym wynagrodzeniem brutto kobiet a mężczyzn wyniosła 23% (664,36 złotych). Z kolei przeciętne godzinowe wynagrodzenie brutto mężczyzn było o 15,6% wyższe od przeciętnego godzinowego wynagrodzenia brutto kobiet (różnica 2,61 zł).

Kiedy bliżej przyjrzymy się statystykom dostrzeżemy, że tendencja ta przecina sferę pracy „wszerz i wzdłuż” - branżowo i indywidualnie. Branżowo, ponieważ zawody zdominowane przez kobiety charakteryzują się szczególnie niskimi wynagrodzeniami. Indywidualnie – kobieta zarabia mniej niż jej kolega „po fachu”, zatrudniony na tym samym bądź podobnym stanowisku pracy.

Wszystkie zawody wymienione w rankingu najgorzej opłacanych stanowisk w 2009 roku [1] mają kobiece końcówki. Jest to: szwaczka (1396 zł miesięcznie – mediana), kelnerka (1500zł bez napiwków), kasjerka i sprzedawczyni (1538zł), telemarketerka (1588zł), oraz osoba zajmująca się obsługą biur podróży (1630zł) czy sprzedażą usług i produktów (1650zł).

Z wspomnianego we wstępie raportu GUS wynika, że przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w takich sfeminizowanych branżach jak edukacja oraz ochrona zdrowia i pomoc społeczna wyniosło 93% średniej krajowej (wartości te są jeszcze niższe, jeśli weźmiemy pod uwagę osobne grupy zawodowe - pielęgniarki i położne zarabiają 90% średniej krajowej, pracownice pomocy społecznej i pracy socjalnej – zaledwie 70%). Znacznie wyżej lokowały się wynagrodzenia w takich działach gospodarki zdominowanych przez mężczyzn jak: górnictwo – 163% średniej krajowej, wytwarzanie i zaopatrzenie w energię elektryczną, gaz, wodę – 132%.

Także wewnątrz poszczególnych działów gospodarki obserwujemy różnice w wysokości wynagrodzenia ze względu na płeć. W edukacji przeciętne wynagrodzenie brutto kobiet w październiku 2008 r. stanowiło 87% wynagrodzenia mężczyzn, w ochronie zdrowia i pomocy społecznej – 75%. Wg danych GUS istnieją dwa działy gospodarki, w których kobiety zarabiały więcej niż mężczyźni. To transport, gospodarka magazynowa i łączność (wynagrodzenie kobiet wynosiło o promil więcej niż wynagrodzenie mężczyzn) i budownictwo (103%).

Z innego badania przeprowadzonego przez TEST Human Resources wynika, że wyższe wynagrodzenie od mężczyzn otrzymują inżynierki sprzedaży i przedstawicielki handlowe [2].

Różnica w wynagrodzeniach pomiędzy kobietami i mężczyznami to nie tyko specyfika Polska – problem ten ma wymiar globalny. Jako odpowiedź na tę niesprawiedliwość ruch kobiecy sformułował postulat „równej płacy za tą samą pracę bądź pracę o podobnej wartości”. Został on zapisany w 1957 roku w założycielskim dokumencie wspólnot europejskich – Traktacie Rzymskim, a od początku lat 70ych nierówne wynagrodzenie jest traktowane jako przejaw dyskryminacji ze względu na płeć. Po 50 latach od pierwszej



Źródło: RaportPlacowy.pl

prawnej próby uregulowania tej kwestii wiemy, że zapisy te nie wpłynęły znacząco na zmianę praktyki.

Dlaczego dzieje się tak, że fakt bycia kobietą lub mężczyzną różnicuje nasze zarobki? Po pierwsze jest to związane z historycznym kontekstem wchodzenia kobiet na nowoczesny rynek pracy. Miejscem przeznaczonym kobietom był dom, zadaniem – opieka nad dziećmi oraz dbanie o ognisko domowe. Kobiety zaczęły pracować nie dzięki przemianom obyczajowym, ale dlatego, by zaspokoić głód kapitalistycznej gospodarki na tanią siłę roboczą. Dodatkowo, początek aktywności ekonomicznej kobiet przypada na czasy, kiedy miały one ograniczony dostęp do kształcenia się na poziomie średnim, oraz obowiązywał je zakaz studiowania na uczelniach wyższych. Przeciętna pracująca kobieta była zatem gorzej wykształcona niż przeciętny

mężczyzna - stąd zarabiała mniej. Dzięki nieocenionej walce ruchu feministycznego o prawo do edukacji sytuacja się zmieniła i obecnie w Polsce kobiety są lepiej wykształcone niż mężczyźni. Jednak uprzedzenia dotyczące wartości kobiet - pracowników trzymają się całkiem nieźle. I z pewnością ten element stanowi drugą główną przyczynę niższych wynagrodzeń kobiet. Na tę układankę składają się:
– stereotypy, że prace wykonywane przez kobiety mają niższy prestiż, są łatwiejsze i lżejsze oraz że generalnie kobieta jest gorszym od mężczyzny pracownikiem – punkt wyjścia do wszystkich kolejnych elementów;
– szczególnie niskie płace odnotowywane w zawodach zdominowanych przez kobiety;
– systemy tzw. widełek płacowych. Dają one możliwość arbitralnego manipulowania wysokością wynagrodzenia w zależności od indywidualnych preferencji przełożonego/przełożonej;
– powszechne przekonanie, że kobiety nie muszą dużo zarabiać, bo ich dochody są dodatkiem do dochodów mężów będących głównymi żywicielami rodziny;
– niska liczba kobiet na najwyższych, najlepiej płatnych stanowiskach kierowniczych. Dyrektor od dyrektorki sprzedaży statystycznie zarabia więcej o nawet 3,2 tys. zł.;
– niedocenianie swojej wartości przez same kobiety – na rozmowach rekrutacyjnych kobieta pytana o wysokość oczekiwanych dochodów częściej wskaże na niższą kwotę niż mężczyzna starający się o to samo stanowisko.

Przypisy:

[1] http://www.praca.egospodarka.pl/54756,Ranking-najgorzej-oplacanych-stanowisk-w-2009-roku,1,55,1.html, 07.07.2010.

[2] Chochołowski B., Chcesz lepiej zarabiać, musisz być mężczyzną, iWoman.pl, 26.02.2009. ■

Praca domowa - niewidoczna praca kobiet, czyli co ma wspólnego zmywanie garów z ekonomią

W każdym domu trzeba sprzątać, gotować, prać, prasować, robić zakupy i wykonywać wiele innych, często czasochłonnych i wymagających wysiłku czynności. Praca ta w zdecydowanej większości należy do kobiet.

Marta Elas

Czym jest praca domowa i opiekuńcza?

Praca domowa to te czynności, które wykonuje się w obrębie gospodarstwa domowego, na potrzeby rodziny. Najbardziej odpowiedzialne są te zadania, które wiążą się z opieką nad członkami rodziny, szczególnie nad dziećmi, osobami chorymi, niepełnosprawnymi i starszymi, określane jako praca opiekuńcza.

Kto pracuje w domu?

Podział obowiązków w rodzinach jest różny, a mężczyźni coraz częściej włączają się w wykonywanie prac domowych. Jednak, jak pokazują badania, odpowiedzialność za nie wciąż spoczywa głównie na kobietach. Gdy w jednym z sondaży zapytano mężczyzn o podział obowiązków w ich domach, ponad 70% z nich przyznało, że to kobiety odpowiadają za przygotowanie posiłków i sprzątanie, a ponad 80%, że dbają one o odzież (pranie i prasowanie). Dysproporcja jest jeszcze większa w przypadku opieki nad dzieckiem – ponad 90% kobiet i mężczyzn uważa, że jest to przede wszystkim zadanie kobiet. Obciążenie mężczyzn pracą domową nie zwiększa się znacząco nawet wtedy, gdy są oni bezrobotni, a na utrzymanie rodziny zarabia kobieta. Pod koniec lat 90. XX w. oszacowano, że kobiety w miastach przeznaczają na pracę domową średnio 5,5 godziny dziennie, a na wsi – 6,5 godziny. Z kolei według danych z 2006 r., wśród osób żyjących w związkach i mających dzieci do 6. roku życia kobiety poświęcają na pracę domową niemal 7 godzin dziennie, a mężczyźni 2 godziny 47 minut.

Co z tego wynika?

Tak duże obciążenie związane z wykonywaniem obowiązków domowych ma negatywny wpływ na sytuację kobiet na rynku pracy. Dużo czasu poświęcają one rodzinie, mówi się, że pracują na dwa etaty – w pracy oraz w domu. Nie są więc tak dyspozycyjne, mobilne i elastyczne, jak tego obecnie oczekuje wielu pracodawców. Część kobiet rezygnuje z pracy zarobkowej na rzecz opieki nad małymi dziećmi lub osobami starszymi.

Znalezienie pracy może się dla kobiet wiązać ze specyficznymi trudnościami, np. podczas rozmów kwalifikacyjnych spotykają się z pytaniami o to, czy mają lub planują mieć dzieci, a odpowiedź twierdząca nie jest mile widziana – w przypadku mężczyzn sytuacja rodzinna ma marginalne znaczenie przy zatrudnieniu. Te kobiety, które założyły rodzinę i pracują, mają mniej czasu na dokształcanie się, uczestnictwo w szkoleniach i podnoszenie kwalifikacji, przez co ich sytuacja zawodowa z czasem pogarsza się w stosunku do osób nie obciążonych „drugim etatem". Co więcej, kobiety dominują w zawodach związanych z opieką i w sektorze publicznym (pracują np. jako pielęgniarki, nauczycielki), gdzie praca jest stosunkowo nisko płatna. Znaczenie ma także stereotypowe postrzeganie roli kobiet - ich pensja bywa traktowana jedynie jako dodatek do zarobków mężów. Jest to uzasadnienie, jak również jedna z przyczyn ich niskich zarobków – w Polsce w 2006 r. przeciętne wynagrodzenie kobiet było o prawie 20% niższe od przeciętnego wynagrodzenia mężczyzn.

W tej sytuacji pogarsza się dostęp kobiet do zabezpieczeń społecznych. Np. w wyniku krótszego czasu pracy (wiek emerytalny kobiet wynosi 60, mężczyzn – 65 lat), wyższej przewidywanej długości życia, niższych zarobków (a zarazem niższych składek na ubezpieczenia społeczne) i przerw w pracy spowodowanych opieką nad dziećmi, mogą się one spodziewać niższej niż ich mężowie emerytury.

Bez sprzątania ani rusz

Jednak praca domowa, pomimo tego, że jest pracochłonna, czasochłonna, a obciążenie nią pogarsza sytuację kobiet na rynku pracy, jest konieczna dla funkcjonowania zarówno rodziny, jak i całego społeczeństwa. Każda osoba musi coś jeść i w coś się ubrać, inaczej nie byłoby możliwe codzienne chodzenie do szkoły czy do pracy. Trudno też wyobrazić sobie, jak wyglądałyby domy i mieszkania, w których nikt by nie sprzątał. Małe dzieci pozbawione opieki nie przeżyłyby, a bez ich urodzenia i wychowania nie byłby możliwy dalszy rozwój społeczny. Ekonomistka Hasel Henderson (konsultantka ONZ ds. opracowania nowych wskaźników rozwoju) porównała gospodarkę do tortu. U jego

podstawy leży „Matka Natura”, czyli odnawialne i nieodnawialne zasoby przyrody, następną warstwą jest właśnie nieodpłatna praca opiekuńcza i produkcja gospodarstw domowych. Gospodarka pieniężna (nieco niżej sektor publiczny, wyżej - gospodarka rynkowa) jest lukrem, znajduje się na samej górze tortu. Nie mogłaby funkcjonować bez dwóch niższych warstw.

Ile „zarabia” gospodyni domowa?
W związku z dużym znaczeniem pracy domowej dla funkcjonowania społeczeństw i państw, pojawiły się propozycje wyceny rynkowej wartości pracy domowej, jak również różne koncepcje jej wynagradzania (finansowego i pozafinansowego). Uwzględnianie wartości pracy domowej przy obliczaniu PKB zalecała już Światowa Konferencja Kobiet ONZ w Pekinie w 1995 r. – do tej pory żadne państwo nie wprowadziło w życie tej rekomendacji.

Wartość pracy domowej można szacować na różne sposoby. Jedna z metod bierze pod uwagę średnie zarobki osób pracujących jako pomoce domowe, z kolei metoda stawek rynkowych uwzględnia koszty wynajęcia osób świadczących zawodowo dany rodzaj usług, takich jak gotowanie, sprzątanie czy opieka nad dzieckiem. Metoda kosztów alternatywnych zakłada, że osoba zajmująca się domem traci potencjalny dochód, jaki mogłaby w tym czasie uzyskać na rynku pracy – pod uwagę brana jest tu wysokość utraconych zarobków. Z kolei zgodnie z metodą wyników oblicza się wartość rynkową wytworzonych w domu produktów i usług, a metoda zwana „subiektywną” bierze pod uwagę, ile pieniędzy mogą zaoszczędzić rodziny dzięki temu, że określone usług są świadczone, a produkty wytwarzane nieodpłatnie w domu, więc nie trzeba ich kupować na rynku.

W Polsce próbę wyceny pracy domowej podjęła pod koniec lat 90. Beata Mikuta (praca doktorska na SGGW, 2000 r.). Każdej czynności wykonywanej w gospodarstwie domowym przypisała wartość odpowiadającą przeciętnej stawce godzinowej w 25 zawodach, w których wykonuje się te czynności - uwzględniła płace osób pracujących w szkole, przedszkolu, gastronomii, szpitalu, pralni, firmie remontowej, sprzątającej i w innych miejscach. Okazało się, że wartość pracy domowej jest porównywalna do wysokości średniej miesięcznej pensji i powiększa produkt krajowy brutto o ok. 23%. Z kolei Główny Urząd Statystyczny w 2005 r. oszacował wartość pracy domowej kobiet zatrudnionych na rynku pracy na 1100 zł, a tych, które nie pracują poza domem na 1300 zł.

Jest praca – co z płacą?
Obok metod wyceny pracy domowej, pojawiły się różne propozycje jej wynagradzania. Szczególnie ważną sprawą jest objęcie pracujących w domu kobiet ubezpieczeniem zdrowotnym i emerytalnym. Wśród różnych koncepcji rozwiązania tej kwestii znalazły się propozycje wliczenia czasu opieki nad dzieckiem do stażu emerytalnego czy dzielenia składki płaconej przez pracującego poza domem męża z małżonką.

Pomysł płacenia za pracę domową budzi wiele kontrowersji, warto więc zapoznać się zarówno z argumentami jego zwolenników, jak i przeciwników.

Argumenty „za”
Zwolennicy tej koncepcji uważają m.in., że jest to praca, która wymaga czasu i wysiłku, a dla kobiet pracujących zawodowo oznacza drugi etat, należy więc za nią płacić. Byłoby to też wsparcie dla kobiet w wychowaniu dzieci, rekompensata za utracone zarobki z pracy zawodowej, pomoc dla rodzin. Rozwiązanie to mogłoby podnieść status pracy domowej i pozycję wykonujących ją kobiet, jak też stanowić zabezpieczenie na starość (emerytura) czy na wypadek nieszczęśliwych okoliczności, np. rozwodu, choroby czy śmierci partnera.

Pierwszą kampanię na rzecz wynagradzania pracy domowej rozpoczęły w latach 70. we Włoszech Mariarosa Dalla Costa i Selma James. W 2000 r. na jej gruncie powstał Global Women’s Strike (Globalny Strajk Kobiet), sieć kobiet działająca w ponad 60 krajach. Jej działaczki uważają, że wychowanie dzieci i opieka to bardzo cenna praca, a państwowe pieniądze powinny być przeznaczane właśnie na te zadania, a nie na wojsko czy więzienia. Postulują one wynagradzanie kobiet za pracę domową w postaci pieniędzy, ale też np. prawa do emerytury czy w inny, pozamaterialny sposób. Wynagrodzenia te miałyby być finansowane ze środków przeznaczanych do tej pory na działania wojenne.

Wśród różnych pomysłów wynagradzania pracy domowej znajduje się m.in. koncepcja dochodu gwarantowanego – środków na utrzymanie rodziny wypłacanych wszystkim, którzy z różnych względów nie mogą ich zdobyć na rynku pracy (rozwiązanie to dotyczyłoby więc nie tylko kobiet), czy koncepcja rekompensaty utraconych zarobków. Oparta jest ona na



założeniu, że pracujące zawodowo kobiety mające małe dzieci muszą ponosić dodatkowe koszty związane m.in. z koniecznością zakupu posiłków w mieście, zapewnienia dzieciom opieki w ciągu dnia, opłacenia przejazdów i in. Bardziej opłacalne mogłoby więc okazać się wypłacanie określonej kwoty tym kobietom, które zrezygnowałyby z pracy, jako rekompensaty za utracone zarobki. Z kolei zgodnie z koncepcją pokrycia kosztów kobiety otrzymywałyby zapłatę nie za coś, a na coś - wykonanie pracy domowej, choć nie przynosi zysku, nie jest darmowe, a wymaga nakładu sił i środków. Koszty te mogłyby być rekompensowane, podobnie jak pokrywane są koszty funkcjonowania szkół, szpitali czy utrzymywania sieci komunikacyjnej. Wynagrodzenie nie musiałoby być wypłacane w pieniądzach, a w środkach niefinansowych, np. w bonach towarowych czy dostępie do darmowych usług.

Argumenty „przeciw”
Zdaniem przeciwników płacenia za pracę domową, rozwiązanie to utrwaliłoby tradycyjny podział ról w rodzinach. Sytuacja przypisania kobiet do domu i rodziny zostałaby utrwalona, stałyby się one całkowicie odpowiedzialne za pracę opiekuńczą i obowiązki domowe, byłyby zobligowane do ich wykonywania już nie tylko na mocy tradycji, ale też umowy z „pracodawcą” – zależnie od płatnika byłby to mąż lub państwo. Sytuację, w której pieniądze byłyby wypłacane z budżetu, można by uznać za patriarchat państwowy - odpowiedzialność za utrzymanie rodziny przejęłoby częściowo państwo, podczas gdy z pracy kobiet korzystaliby nadal najbliżsi – przeważnie mąż i dzieci.

Ponadto rozwiązanie takie mogłoby doprowadzić do tego, że kobiety nie byłyby traktowane „poważnie” jako kandydatki do pracy, skoro mogą dostać pieniądze za zajmowanie się domem, a część z nich wycofałaby się z życia zawodowego. W efekcie sytuacja zawodowa i materialna części kobiet pogorszyłaby się, a możliwości rozwoju i wyboru ścieżek życiowych, szczególnie dla tych kobiet, które nie widzą siebie w tradycyjnych rolach, zostałyby znacząco ograniczone.

Z tego punktu widzenia lepszym rozwiązaniem jest zmiana podziału obowiązków w rodzinach, dążenie do sytuacji, w której mężczyźni nie tylko pomagaliby kobietom w niektórych domowych czynnościach, ale byli w takim samym stopniu za nie odpowiedzialni. W takim układzie zmniejszyłoby się obciążenie kobiet pracą na rzecz rodziny, za to mężczyźni mogliby pełniej uczestniczyć w życiu swoich bliskich i wnosić do niego znacznie więcej, niż sam wkład finansowy. Również pracodawcy musieliby uwzględniać fakt, że nie tylko kobiety, a pracownicy obu płci mają życie rodzinne. Krokiem w tym kierunku jest wprowadzenie w 2010 r. tak zwanych urlopów „tacierzyńskich”, dających ojcom prawo do wzięcia krótkiego urlopu z racji opieki nad dzieckiem.

Na zakończenie

Kwestia podziału obowiązków domowych, ich wartość, zasadność i sposób ich wynagradzania są obecnie przedmiotem dyskusji. Trudno przewidzieć, jakie będą jej wyniki, jakie rozwiązania zostaną wypracowane i wprowadzone w życie i przede wszystkim, jakie będą miały one skutki dla kobiet, a co za tym idzie - dla ich rodzin. Nie ulega jednak wątpliwości, że w obliczu zwiększającego się udziału kobiet w rynku pracy, a zarazem rosnącej liczby osób wymagających opieki, w dziedzinie tej będą zachodzić duże zmiany.

Adresy stron www:
http://www.kasakobiet.oai.pl/
http://www.kasakobiet.ngo.org.pl
http://www.fundacjamama.pl - projekt „Koło Gospodyń Miejskich”

Opracowano na podstawie:
I. Błaszczak-Przybycińska „Wycena pracy w gospodarstwach domowych”, w: Roczniki Kolegium Analiz Ekonomicznych 13/2004, Warszawa
B. Budrowska „Nieodpłatna praca kobiet i próby jej wyceny” (www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny)
E. Lisowska „Kobiety i gospodarka”, w: „Raport. Konkres Kobiet Polskich 2009”
H. Pietila „Podstawowe założenia ekonomii humanistycznej” (www.kasakobiet.ngo.org.pl)
A. Titkow, D. Duch-Krzystoszek „Niejednoznaczny status pracy domowej kobiet” w: „Raport. Konkres Kobiet Polskich 2009”
„Nieopłacana praca domowa – jak ją traktować, żeby skutecznie tworzyć podstawy opiekuńczego społeczeństwa?” Instytut Spraw Obywatelskich, Łódź 2006 ■

Zmarł Rafał Górski

4 lipca po długotrwałej chorobie zmarł Rafał Górski, działacz związku zawodowego Inicjatywa Pracownicza i ruchu anarchistycznego, badacz historii syndykalizmu i anarchizmu, autor wielu artykułów i książek. Inicjatywa Pracownicza pogrążona jest w żałobie po stracie wybitnego animatora działań związkowych, człowieka o wielkim autorytecie. Dla wielu z nas to strata jednego z najbliższych przyjaciół.

Rafał Górski urodził się w 1973 roku w Krakowie. W latach 1988-1990 działał w Federacji Młodzieży Walczącej i Organizacja Młodzieżowej KPN. Z uwagi na swoje proKPNowskie sympatie nazywany w środowisku FMW „Młody Moczulski”. W drugiej połowie 1989 pełnił obowiązki Szefa OM KPN w Krakowie. Aktywnie działał w KPN do 1991. Mimo bardzo młodego wieku uczestniczył w walkach ulicznych radykalnej młodzieży w maju 1989 w Krakowie oraz w wielu innych akcjach politycznych.

Po roku 1991 związany był m.in. z Federacją Anarchistyczną, Komitetem Wolny Kaukaz i OZZ Inicjatywa Pracownicza. Był organizatorem i uczestnikiem wielu protestów społecznych (np. blokada budowy zapory w Czorsztynie). Kilkakrotnie był z powodu swojego zaangażowania zatrzymywany przez policję i więziony. M.in. w lutym 1995 został zatrzymany i osadzony w Areszcie Śledczym w związku z zarzutem udziału w okupacji budynku Delegatury Ministerstwa Przekształceń Własnościowych w Krakowie oraz stawiania czynnego oporu policji podczas akcji Tama Tamie w Czorsztynie w lipcu 1992. Akcje w obronie Górskiego prowadzili anarchiści i członkowie KPN (m.in. ówczesny poseł Leszek Moczulski złożył za niego poręczenie). Skazany na karę grzywny i wypuszczony na wolność po trzech tygodniach prowadzonej w areszcie głodówki. 8 lutego 2002 roku został aresztowany przez krakowskich policjantów za czynną napaść na funkcjonariusza, do której miało dojść rok wcześniej, podczas akcji antyeksmisyjnej. W procesie Górski został skazany na karę ośmiu miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata.

Rafał Górski współredagował pismo A-tak, publikował m.in. w takich gazetach jak Inny Świat, Mać Pariadka, Przegląd Anarchistyczny, Recykling Idei i Trybuna Robotnicza. W swoich tekstach zajmował się m.in. historią syndykalizmu oraz teorią i praktyką demokracji uczestniczącej. ■



Potrzebujemy pomocy!
Organizując kampanie na rzecz obrony praw pracowniczych i związkowych potrzebujemy Twojej pomocy. Prosimy wszystkich sympatyków Inicjatywy Pracowniczej oraz tych, którzy identyfikują się z naszą walką, o dokonywanie wpłat na nasze konto z dopiskiem: „Darowizna na obronę praw pracowniczych”. Każda wpłacona suma będzie dla nas wsparciem w walce o nasze wspólne cele.

OZZ Inicjatywa Pracownicza
Górecka 154, 61-424 Poznań
57 9043 1070 2070 0042 8758 0001
„Darowizna na obronę praw pracowniczych”

Jeśli chcesz wesprzeć wydawanie biuletynu, prosimy o wpłaty na konto.

e-mail: ip@post.pl, www.ozzip.pl

Jeśli chcesz otrzymać materiały związane z aktywnością IP /ulotki, plakaty, biuletyny i inne/ napisz maila z zamówieniem na adres: ip@post.pl lub prześlij kopertę A4 ze znaczkiem za 3 zł. na adres:
Maciej Hojak, ul. Małeckiego 4/3,
60-705 Poznań.

Wewnętrzny biuletyn informacyjny.